Nr 213. Kraków, 1 maja 1927. Rok I.

NOWY

POCZTOWIEC

NIEZALEŻNY ORGAN PRACOWNIKÓW POCZTOWYCH.
WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Cena numeru pojedynczego 30 groszy. — Prenumerata roczna 3 zł. — półroczna 1 zł. 50 gr.
Adres Redakcji i Administracji: Kraków 16. Skrytka Nr. 3.

Poszczególne numery „Nowego Pocztowca" nabywać można w Krakowie w kiosku Michaliny Drozdowskiej przy dworcu głównym i w kioskach naprzeciw głównej poczty.

W kotle krakowskim.

W Krakowie od kilku miesięcy wre i kipi. Umysły są podniecone i rozgorączkowane do najwyższego stopnia, energja zużywa się w zaciętej walce, ludzie wydobywają ze siebie coraz większe wysiłki, coraz więcej wyrafinowane sposoby, ażeby przeciwnika zdusić. Pracę, czas, pieniądze, nerwy, zamiast na pożytek Państwa, dla dobra Ojczyzny, poświęca się dla wzajemnego szkalowania, dyskredytowania, oczerniania i niszczenia.

System zapoczątkowany w administracji pocztowej przez Lindego a zatrzymany i kontynuowany przez Stesłowicza, Moszczyńskiego a ostatnio przez Jarszyńskiego, doszedł w ostatnich czasach do tak monstrualnych form, że dalsze tolerowanie jego okazało się już niemożliwością i wybuchł musiał wreszcie nastąpić. Korrupcja wprost ordynarna, prezenta za rozmaite świadczenia urzędowe, łapówki, prowizje i boczne nieuczciwe zarobki, nadużywanie wysokich stanowisk w celach geszefciarskich — to były rzeczy na porządku dziennym, z którymi każdy się oswoił i które już nikogo nawet nie raziły. Najwyżsi dygnitarze zaczęli w bezczelny wprost sposób handlować, a każdy z nich, będąc wyposażony w jakąś władzę, wywierał z natury rzeczy moralny przymus na rzesze podwładnych w kierunku popierania niskich interesów geszefciarskich. Nikt nie chciał takim panom się narażać, wiedząc o tem, że jeden z nich decyduje o remuneracjach, drugi rozdaje zapomogi, od tego zależy kwalifikacja, tamten przyjmuje praktykantów do poczty, ten wyrabia telefony, od tego znowu zależy nominacja, ten ma władzę dyscyplinarną, tamten posuwa urząd do wyższej klasy itd. itd. A równocześnie każdy z nich uprawia interes jakiś, dozwolony lub niedozwolony, uczciwy lub nieuczciwy, etyczny lub łajdacki. Pytamy się, co ma zrobić pracownik, który nie ma żadnego znajomego posła lub senatora, który nie ma żadnego krewnego dygnitarza, który nie należy do Stoku i nie popiera interesów prywatnych odnośnych dygnitarzy pocztowych, a przytem nie umie się płaszczyć i kłaniać? Taki pracownik nigdy nie będzie awansował, nie dostanie nigdy zapomogi, otrzyma najgorsze kwalifikacje, nie dostanie nigdy zaliczki na płacę i nigdy nie będzie mógł korzystać z żadnego dobrodziejstwa, jeśli mu ustawą go nie zagwarantuje. A równocześnie pracownik taki patrzy się na to, jak inni w tajemniczy sposób jak na drożdżach idą do góry, awansują, dostają nagrody pieniężne i zapomogi, otrzymują intratne stanowiska i funkcje, a jedynym warunkiem korzystania z tego wszystkiego, to bezmyślna i bezkrytyczna lojalność i podły i poniżający serwilizm.

Uczciwa część pracowników pocztowych miała już tego zawiele. Kilka niezdeprawowanych i odważnych jednostek postanowiło z narażeniem swojej egzystencji zdemaskować demoralizację, która od szeregu lat tak bezkarnie i tak cynicznie zagnieździła się na poczcie. I zaczęto wyciągać brudy, odsłaniać bez skrupułów nadużycia, piętnować karjerowiczów, geszefciarzy, wskazywać na łajdactwa i zbrodnie. Materjał obciążający rósł z dnia na dzień i po blisko 6-tygodniowych dochodzeniach osiągnął olbrzymie rozmiary.

Klika łajdacka, zagrożona w swym stanie posiadania w panicznej obawie o utratę swej władzy a może i egzystencji, chwyciła się rozpaczliwych środków obrony. Jarszyński, będąc jeszcze ciągle u władzy, oczernił kilku funkcjonarjuszów o przynależność do związku komunistycznego i w ten sposób wprowadziwszy władzę w błąd, uzyskał z Ministerstwa aprobatę przeniesienia dziewięciu funkcjonarjuszów z Krakowa do małych miejscowości Kongresówki.

Ale ten środek obrony zawiódł. Minister roz-

patrzywszy się w sprawie od razu zorjentował się, że ma do czynienia ze zwykłą kalumnją i wysłał na ponowne dochodzenia inspektora ministerjalnego Czajkowskiego. Dochodzenia te zostały już ukończone i wkrótce zapaść ma ostateczna decyzja, która wreszcie powinna położyć kres anormalnym i wielce dla instytucji szkodliwym stosunkom w Krakowie.

Naszem zdaniem niema innego wyjścia, jak tylko usunąć i unieszkodliwić dotychczasową klikę, która eksploatowała w bezczelny sposób swoje stanowiska, która brała łapówki i prezenta, która brała niedozwolone prowizje, która prowadziła ordynarny handel wśród pracowników zmuszając ich moralnie do zakupywania towarów. Trzeba będzie przytem zdecydować się koniecznie na amputowanie całego wierzchu, a na jego miejsce dać urzędników uczciwych, prawych, bezstronnych, nieskompromitowanych, trzeba będzie wykorzenić raz na zawsze protekcje i łapownictwo. Na taką sanację czeka już okręg krakowski od szeregu lat. Nie wolno dłużej z ni ązwlekać!

Koledzy!

Na dzień *22* kwietnia 1927 zwołany został w Krakowie przez Zarząd Koła Okręgowego wiec dla poparcia akcji strejkowej pocztowców.

Położenie materjalne pracowników pocztowych jak wogóle wszystkich pracowników państwowych jest niewątpliwie opłakane i jak najrychlejsza radykalna poprawa bytu i uregulowanie poborów jest kwestją palącą i naglą. Do pomyślnego i szybkiego rozwiązania tej kwestji pownniśmy wszyscy dążyć i w tym celu użyć wszystkich środków, które są w stanie zapewnić nam urzeczywistnienie naszych słusznych postulatów.

Jednak wywoływanie strajków w obecnej chwili nie tylko nie doprowadzi nas do upragnionego celu, ale przeciwnie łatwo zniweczyć może te szanse, które dziś tak korzystnie dla nas się ukształtowały.

Wicepremjer Dr. Bartel oświadczył jeszcze w lutym b. r. delegacji uczciwie i otwarcie, że zdaje sobie sprawę z trudnego położenia materjalnego funkcjonarjuszów państwowych, dalej że podwyżka poborów jest zależną od finansów Państwa i że sytuacja finansowa jest tego rodzaju, że najdalej w ciągu czerwca b. r. Rząd przystąpi do ostatecznego uregululowania poborów wszystkich funkcjonarjuszów państwowych. Że to oświadczenie Szefa Rządu miało swą realną podstawę o tem przekonujemy się codziennie, będąc świadkami stałego polepszania się położenia ekonomicznego Państwa. **Wkróte ma być zrealizowana wielka pożyczka zagraniczna, która świadczy o tem jak potężnie wzrosło znaczenie międzynarodowe Państwa Polskiego.**

Dziś, gdy uzyskaliśmy podstawę do uregulowania naszych poborów, gdy jesteśmy w przededniu gruntownej reformy naszych płac, które mają nam umożliwić stopę życiową pracownika przedwojennego, kiedy naszym świętym obowiązkiem jako urzędników i polaków jest wytężoną pracą, cierpliwością i zaufaniem poprzeć Rząd, w jego usiłowaniach poprawy naszego bytu i umożliwić mu wykonanie zamierzonego planu — powstaje w umysłach kilku jednostek szalona i niepoczytalna myśl wszczęcia akcji strajkowej.

Koledzy! Zwracamy Waszą uwagę, że ci, którzy dzisiaj rzucają hasło strajku to nie są Wasi orędownicy, to nie Wasi reprezentanci, to nie Wasi przyjaciele, ale najzacieklejsi wrogowie, którzy chcą Wam i Państwu zgotować zgubę, którzą chcą pracownika państwowego wpędzić w dalszą nędzę, autorytet Rządu podkopać, Państwo zniszczyć, to są zdrajcy! Nie dajcie się uwieść i zbałamucić przez tych, którzy trawieni chorobliwą ambicją czując, że tracą grunt pod nogami, za wszelką cenę chcą użyć was za narzędzie do osiągnięcia osobistych korzyści, do utrzymania się przy władzy, która im się wymyka z rąk.

Strajk obecnie proklamowany niema nic wspólnego z poprawą bytu! Jest to akcja osobista, prowadzona przez kilka zdeprawowanych jednostek dla karjery, dla zysku i dla stanowisk! Wiedzcie o tem Koledzy że każdy kto zdecyduje się obecnie popierać akcję strajkową działa nietylko na szkodę Ojczyzny ale na swoją własną szkodę, podkopując swój byt i paraliżuje wszelką dążność do osiągnięcia dobrobytu. Dziś na wiecu pocztowym obowiązkiem Waszym Koledzy jest przeciwstawić się energicznie i bezwzględnie wszelkim zakusom strejkowym szkodliwym dla Państwa. — Niech żyje obecny Rząd z Marszałkiem Piłsudskim na czele!

I. Koło Pocztowców w Krakowie.

Pocztowcy przeciw strajkowi.

Zdemaskowanie antypańtstwowej akcji niepoczytalnych jednostek.

Od pewnego czasu pojawiać się poczęły w Krakowie wieści o grożącym jakoby strajku pocztowców, którym rzekomo niezadowoleni z obecnego Rządu i jego akcji zmierzającej ku poprawie bytu pracowników państwowych, w ten sposób zamierzali zadokumentować swe stanowisko w tej tak ważnej dla ogółu urzędniczego sprawie. Wieści te znalazły nawet wyraz swój w prasie, która powtórzyła kilka takich plotek. Dziś jesteśmy w możności przedstawić szerokiemu ogółowi naszych czytelników istotne powody i przyczyny powstania wieści o strajku pocztowców, jakoteż zdemaskować zakulisową antystrejkową akcję kilku warcholskich jednostek, grasujących wśród patrjotycznego i obywatelskiego ogółu pracowników pocztowych. Jak wiadomo położenie materjalne pracowników pocztowych jak wogóle wszystkich pracowników państwowych jest nie-

wątpliwie opłakane a jak najrychlejsza poprawa bytu i uregulowanie poborów jest kwestją palącą i naglą. Wicepremjer Dr. Bartel oświadczył jeszcze w lutym b. r. Delegacji uczciwie i otwarcie, że zdaje sobie sprawę z trudnego położenia materjalnego funkcjonarjuszów państwowych, dalej, że podwyżka poborów jest zależną od finansów państwa i że sytuacja finansowa jest tego rodzaju, że najdalej w ciągu czerwca b. r. Rząd przystąpi do ostatecznego uregulowania poborów wszystkich funkcjonarjuszów państwowych. Onegdaj znów Wicepremjer Dr. Bartel ponownie oświadczył, iż Rząd wystąpi z odpowiedniemi zarządzeniami w sprawie poprawy bytu urzędniczego oraz nadmienił, iż tylko powiększenie płac conajmniej o 25% będzie można nazwać poprawą bytu (obszerniej piszemy o tem w art. p. t. Rząd o poprawie bytu pracowników Państwa). Że oświadczenia Wicepremjera Dra Bartla mają swą realną podstawę, o tem przekonujemy się codziennie, będąc świadkami stałego polepszenia się położenie ekonomicznego Państwa. Wkrótce ma być zrealizowana wielka pożyczka zagraniczna, która świadczy o tem, jak potężnie wzrosło znaczenie międzynarodowe Państwa Polskiego. I oto dziś, gdy pracownicy państwowi stoją w przededniu gruntownej poprawy płac, w kierunku przywrócenia stopy życiowej pracownika przedwojennego, dziś, gdy święytm obowiązkiem wszystkich urzędników i Polaków jest wytężoną pracą, cierpliwością i zaufaniem poprzeć Rząd w jego usiłowaniach i umożliwić mu wykonanie zamierzonego planu, powstaje w umysłach kilku jednostek szalona i niepoczytalna myśl wszczęcia akcji strejkowej. Jednostki te, które dzięki swym metodom warcholskim, dzięki giętkim karkom a równocześnie rozpychaniem się łokciami w drodze do karjery, zdołały stanąć na kierowniczych stanowiskach Związku Pocztowców tak w Warszawie jak i w Krakowie zawiedzione w swych ambicjach karjerowiczowskich dla dopięcia swego celu nie zawahały się przed ogłoszeniem haseł strejkowych, które dziś, kiedy Rząd obecny złożony z ludzi czystych rąk i pracujących li tylko dla dobra Państwa i jego obywateli a nie partji takiej czy owakiej, stoi w przededniu otrzymania wielkiej zagranicznej pożyczki — nazwać nie można inaczej jak tylko **zbrodnią wobec Państwa, zbrodnią wobec wszystkich obywateli!** Do Zarządu Okręgowego Związku Pocztowców w Krakowie nadesłano dyrektywy wywołania nastroju strejkowego wśród ogółu pocztowców a nawet uchwalenia strejku względnie demonstracji strejkowej na wypadek nieuwzględnienia przez Ministra Miedzińskiego żądania wypłaty 13-tej pensji. I oto garść warchołów krakowskich niegodnych miana pracownika państwowego, szkodników i karjerowiczów w osobach osławionego Kormana, Mackiewicza, Kowalskiego i podurzędnika Wosika podejmuje szaloną myśl rzuconą z Warszawy przez podobną jednostkę prezesa Szczurka i na posiedzeniu Okręgowego Zarządu mówi się głośno o strejku! Prezes Koła Dyrekcyjnego niejaki Kopytkiewicz przeciwny jest wprawdzie strejkowi, przemawia jednak za... biernym oporem! (widocznie takie dyrektywy otrzymał od członków Koła Dyrekcyjnego) jednem słowem na Zebraniu Okręgowego Zarządu omawia się całkiem otwarcie techniczną stronę strejku! Podżegacze strejkowi omówiwszy więc sprawę w szczegółach, zwołali na dzień 22 kwietnia b. r. wiec w t. zw. sali listonoszów w Głównym gmachu pocztowym przy ul. Potockiego. Dziwić należy się tylko Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Krakowie, że wiedząc o tendencjach strejkowych, zezwoliła na odbycie wiecu w gmachu pocztowym. Że garść warchołów gotowała się całą parą do akcji strejkowej wywołania odpowiedniego nastroju wśród ogółu pocztowców, dowodzi również fakt, że na wiec ten zaprosiła posła Wolickiego z P. P. S. oraz delegatów z prowincji. W zanadrzu przygotowano ostre rezolucje antyrządowe domagające się spełnienia przez Rząd wszystkich bez wyjątku postulatów, choćby te nawet były w obecnej chwili faktycznie niewykonalne. Na szczęście wszystkie te zamiary zbrodniczych poprostu jednostek zostały w zarodku stłumione przez ogół trzeźwo i prawdziwie po obywatelsku myślących pocztowców, którzy od pierwszej chwili rozpoczęcia wiecu zajęli bezwzględnie opozycyjne i ostre stanowisko wobec planów pp. Szczurków, Kormanów et tuti quanti. Wiec zakończył się klęską zamierzeń strejkowych i zdemaskowaniem żerujących na zdrowem ciele ogółu pracowników pocztowych chorobliwie ambitnych jednostek, które od samego początku wiecu starały się wywołać odpowiedni strejkowy nastrój na sali.

Gdy Prezes Korman oddał głos p. Mackiewiczowi, który w chaotyczny i perfidny sposób referował przebieg plenarnego Zjazdu w Warszawie, sala rozbrzmiewała od okrzyku „Fałsz, kłamstwo" i t. d.! a kiedy pan podurzędnik Wosik ośmielił się w arogancki sposób drwić z Ministra Miedzińskiego oraz odczytał antyrządową rezolucję Zjazdu warszawskiego, na sali wśród okrzyków "Niech żyje Marszałek Piłsudski, niech żyje Wicepremjer Bartel, niech żyje Minister Miedziński" „precz ze strejkiem, hańba wam!" rozbrzmiała potężnie pieśń „Pierwszej Brygady". Prezydjum wiecu zrozumiało dopiero wówczas, że w takim nastroju niema mowy nawet o jakiejkolwiek bodaj rezolucji choćby demonstracyjnie tylko zwróconej przeciwko Rzadowi, a tem mniej o strejku. Równocześnie zaś delegat Dyrekcji pan Kolak pozostający dotychczas na sali, opuszcza ją wśród okrzyków. Dlaczego delegat Dyrekcji nie reaguje na zapowiedź strejku padłą w gmachu państwowym? Nie pomógł strejkowcom idący w sukurs poseł Wolicki z P. P. S., który w znany agitacyjny sposób próbował osłabić antystrejkowy nastrój panujący na sali. Ogół pocztowców zrozumiał już bowiem, że w grze stoją tu z jednej strony warcholskie i zbrodnicze ambicje paru menerów, a z drugiej aźś strony interes Państwa i ogółu pracowników reprezentowany najlepiej chyba przez takich ludzi jak Marszałek Piłsudski, Wicepremier Bartel i Minister Miedziński. Poseł Wolicki widząc, że sprawa strejku niema najmniejszych wi-

doków, opuścił salę. Po przemówieniu lawirującego jak zwykle delegata Starzyka zabrali głos **p.p. Sołtys i Bochenek**, którzy będąc wyrazem opinji zdrowo myślącego ogółu pocztowców, **napiętnowali jawnie i otwarcie strejk w obecnej chwili jako zdradę Ojczyzny, jako akcję wymierzoną przeciwko Rządowi Marszałka Piłsudskiego**, przy którym ogół niezdeprawowanych pracowników pocztowych stać będzie do ostatniego tchu. Ostatecznie na skutek zdecydowanego stanowiska ogółu, zaangażowani przez Kormana mowcy strejkowi zmuszeni byli zrezygnować z zamierzonych przemówień podburzających, a więc uchwalił tylko poprzeć Zarząd Główny w jego **legalnych** usiłowaniach zmierzających do poprawy bytu pocztowców. Nadto uchwalono jako wyraz tendencji antystrejkowej, które zapanowały na wiecu wbrew p.p. Kormanów, Mackiewiczów i Kowalskich — przesłać wyrazy hołdu i czci Marszałkowi Piłsudskiemu. Tak więc ogół zdrowo i obywatelsko myślących pracowników pocztowych w Krakowie uratował honor pocztowca, polskiego obywatela i Polaka honor, który splamić i zdeptać chciały jednostki typu p. Kormana i Szczurka. Nie wątpimy, iż tutejsi pracownicy pocztowi, którzy tak zdecydowanie i solidarnie oparli się judaszowym namowom p. Kormanów i Mackiewiczów wyciągną dalsze wnioski z ich postępowania i raz wreszcie położą kres zbrodniczej ich agitacji przez usunięcie ich z kierowniczych stanowisk Związku. Dzielnym pracownikom pocztowym za obywatelskie ich stanowisko „Cześć"!

Nadużywanie walk związkowych przez administrację.

Że niektóre władze pocztowe odnoszą się do Związku i wogóle do ideji związkowej niechętnie a czasem i wrogo — o tem wiemy dobrze i to nikogo ostatecznie nie dziwi. Ale z takim faktem, aby władza mieszała się w wewnętrzne sprawy związkowe i w wewnętrzne spory i wykorzystywała wewnętrzne tarcia i ażeby dla swoich celów popierała czynnie jeden odłam przeciw drugiemu — z tem spotykamy się po raz pierwszy i musimy napiętnować jako bezprawie, które demoralizuje w wysokim stopniu ogół pracowników pocztowych a nadto jest wielce szkodliwe i zgubne dla Związku jako takiego. Niestety prezes Szczurek solidaryzuje się z tego rodzaju postępowaniem, nie doceniając skutków tej akcji.

Dnia 11 marca br. zwołał prezes okręgu Kormann na polecenie Zarządu głównego nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Koła Nr. 1. celem dokonania wyborów do Zarządu tego Koła. Wybory odbyły się nielegalnie z naruszeniem przepisów statutu. Skutkiem tego szereg członków Koła Nr. 1 wniosło protest przeciw wyborom do Zarządu głównego. Protest został podpisany przez około trzydzestu członków.

Zarząd główny przesłał protest prezesowi Kormannowi celem usprawiedliwienia się z poczynionych mu zarzutów. Korman jednak zamiast traktować odnośne pismo jako poufne, prędko poleciał z protestem do dyrektora Niwickiego, który odcyfrował i przepisał wszystkie podpisy zamieszczone na proteście. Następnie zaniósł Niwicki odnośną kartkę z nazwiskami do dyrektora Finzego. Na podstawie tej kartki zarządził pan Finze z panem Jarszyńskim przeniesienie odnośnych urzędników z Krakowa i rozmaite inne represje. A więc dlatego, że ktoś podpisał protest przeciw wyborom do Koła miejscowego, został przeniesionym na prowincję — i przez to ma być narażony na nędzę i ruinę? Cóż pan na to, panie prezesie Szczurek? Czy pan, jako prezes Zarządu głównego nie uważa za swój obowiązek pociągnąć do odpowiedzialności prezesa Kormana za hańbiące donosicielstwo? Zobaczymy, jak na tę sprawę będzie się zapatrywać przyszły kongres.

Pomysłowość wiceprezesa Musiała.

Cokolwiek wrogowie wiceprezesa Musiała mu zarzucają, czy nieudolność, czy lenistwo czy upór — jednego nikt mu odmówić nie może: oryginalnych pomysłów. Gdy w październiku ub. roku do rozprawy w procesie prasowym Ostachowicza przeciw Pocztowcowi wezwano na świadka Kornickiego, który bawił wówczas u swojej córki — obok Lublina, — zdawało się Ostachowiczowi, że Kornicki jest w Krakowie i rozmyślnie uchyla się od doręczenia mu wezwania. Wówczas Musiał wpadł na oryginalny pomysł. Oto wezwał inspektora Heilperna do siebie i dał mu poufne polecenie, by incognito zjawił się w mieszkaniu Kornickiego i zbadał w sposób nie wzbudzający podejrzenia, czy Kornicki nie ukrywa się przypadkowo w swym mieszkaniu. Inspektor Heilpern, nie połapawszy się, że jest używany do niskich i hańbiących posług prywatnych, nie mających ze służbą nic wspólnego, chętnie zgodził się wykonać dane mu polecenie. Udał się natychmiast do mieszkania Kornickiego przy ul. Kraszewskiego i zastawszy gospodynią mieszkania, oświadczył jej, że ma z Kornickim pomówić w bardzo ważnej sprawie i to w jego własnym interesie. Gospodyni poinformowała go, że Kornickiego w Krakowie niema i prosiła, by podał swe nazwisko i ewentualnie o jaką sprawę mu chodzi. Heilpern, usłyszawszy to w jednej chwili ulotnił się bez pożegnania.

Zdaniem naszem wiceprezes Musiał powinien być pociągnięty do odpowiedzialności dyscyplinarnej za posługiwanie się wysokim urzędnikiem inspekcyjnym w celach prywatnych, szpiclowskich, — poniżających godność i powagę urzędnika administracyjnego. — Z drugiej jednak strony pan Heilpern powinien był z miejsca wyprosić sobie tego rodzaju hańbiące propozycje. Wygląda to tak jakgdyby p. Musiał posłał pana Heilperna do trafiki po papierosy.

Gdybym był został generalnym dyrektorem...

Z rozmyślań prezesa Jarszyńskiego.

Nie trzeba nigdy być zachłannym. Z początkiem grudnia nominacja moja miała tak świetną konjunkturę. Już czystopis dekretu był gotów, brakło tylko podpisu Prezydenta. Cóż, kiedy złakomiłem się na wyższy szczebel i nieopatrznie przeciągnąłem sprawę do stycznia. Tymczasem, zaś, nie wiem jak, kiedy, skąd, którędy i minister Kwiatkowski i wicepremjer Bartel i mnister Moraczewski zaczęli mnie unikać, głowę odkręcać, krzywo patrzeć i nagle ni stąd ni zowąd zrodził się przeklęty plan utworzenia Ministerstwa poczt i telegrafów i nagle zjawił się jakiś poseł Miedziński i wszystko stracone. Nech to wszyscy djabli wezmą! To na pewno robota Piłsudczyków z obozu sanacyjnego. Chciałem przynajmniej utrzymać się na stanowisku podsekretarza stanu i palnąłem cudną mówkę przy powitaniu nowego ministra. Niestety nic nie pomogło! Dali mi dekret zwalniający i musiałem wrócić do Krakowa znowu na prezesa Dyrekcji. Zachciało mi się do tego, ogłosić ten dekret po wszystkich gazetach, myślałem, że się publika za mną ujmie, tymczasem Nowy Pocztowiec nielitościwie mnie zdemaskował i powiedział, że jestem niedomyślny...

E! Zresztą, prawdę mówiąc, nie mam ochoty wysługiwać się byle komuś, ja będę robił, a on będzie zbierał laury. Wolę już wrócić do Krakowa i brać ładny pauszal. Zawsze ze 700 zł. miesięcznie kapnie! Czuję się tu jak u siebie w domu.

A jednak, gdybym tak był został generalnym dyrektorem! Co za władza, co za honor, co za stanowisko, co za satysfakcja! Wolny bilet kolejowy I. klasy na całą Polskę. Zachwycające przejażdżki autem służbowym do Krynicy w miłem towarzystwie. A jaka przytem satysfakcja rozdawać posady i rangi pupilom, zwłaszcza protegowanym przez pewną milutką osobę, której tak trudno mi się oprzeć, a równocześnie załatwiać porachuneczki i dawać się we znaki niesympatycznym indywiduom! Już prawie miałem pod tym względem gotowe projekty. Frania Musiała chciałem zamianować prezesem Dyrekcji w Krakowie. Miłe chłopisko, tak biedak do mnie przywiązany, że jako tymczasowy kierownik nawet najdrobniejszej sprawy nie załatwił bez pytania i bez mego zezwolenia. Trochę słaba głowa i leniwy, ale, mój Boże, jako prezs nie potrzebuje znowu tak strasznie się zapracowywać. O 10 rano do biura, koperty ministerjalne rozciąć, na każdym reskrypcie napisać numer oddziału, pilne, zaraz, proszę mówić, potem posłuchać ploteczek kerowników oddziałów, wreszcie podpisać kilka referatów, przetrawionych już zresztą przez dwóch aprobantów, a o 1-ej do domu. Czasem trzeba się przejechać motorówką do Zakopanego lub wziąć udział w jakiemś nabożeństwie, ale to drobnostka, najgorsze to te ciągłe uroczystości na cześć Piłsudskiego, a spróbuj bracie nie iść, zaraz się domyślą, żeś Witosowiec albo co gorszego.

Kornickiego kazałbym natychmiast reaktywować w służbie czynnej. Prawdę mówiąc niewymownie teraz żałuję, żem go kazał wyrzucić z poczty w r. 1924. Skądżeż jednak miałem wiedzieć, że to taka chrześcijańska dusza? Ja na niego kamieniem, a on na mnie chlebem. I ktoby się był tego spodziewał! Przecież na wszystkich zgromadzeniach pocztowych w mojej obronie przemawiał, w Głosie Pocztowców zachwyca się mną, u prezesa Szczurka za mną się wstawiał, a gdy było już ze mną bardzo źle, przyszedł do mnie wraz z Weissbergem i dodawał mu otuchy i błagał bym dobrowolnie nie usąpił. Jakżeż mu teraz za te wszystkie dobrodziejstwa odpłacę?

Finzego wziąłbym oczywiście do siebie do Warszawy i zaraz piątka, szef personalny na całą Polskę, a przytem co za dochody i prezenty! A potem może nawet i jakaś prezesurka. Ten człowiek jest faktycznie we mnie zakochany do tego stopnia, że nawet wtedy, gdy palnę jakie głupstwo, co mi się w ostatnich czasach coraz częściej zdarza on jest święcie przekonany, że to jest szczyt rozsądku. To zaślepienie co prawda nie wychodzi mi na dobre, bo nikt z moich przyjaciół nie ma śmiałości, zwrócić mi uwagę na moje nonsensy. Trudno, uchodzę powszechnie za wszystkowiedzącego i nieomylnego genjusza.

Tylko kilku warchołów psuje mi ciągle moją reputację. Z tymi jednak dałbym sobie szybko radę. Już jako pełniący obowiązki zacząłem z nimi porządek robić, ale niestety teraz znowu mi się z rąk wymknęli i zapomocą intryg uzyskali stanowiska dyrektorów departamentu i inspektorów ministerjalnych. Dalibóg, że wytrzymać od nich już nie mogę. Ja Niwickiego biorę w obronę, oni go każą suspendować. Ja fermenciarzy przenoszę z Krakowa, oni wstrzymują dekrety przeniesienia. Ja niebezpiecznych komunistów stawiam do dyspozycji oni z tego się śmieją i powiadają, że to są właśnie zasłużeni legjoniści i inwalidzi. Nie posiadam wprawdzie nic ambicji ani wstydu ale tego mi już faktycznie za wiele. Rzuciłbym chętnie to wszystko, ale moja gwardja na klęczkach mnie błaga, bym ich w nieszczęściu nie opuszczał. I faktycznie bezemnie nikt z nich nie ma racji bytu, cała ich karjera opiera się na protekcji, sympatji, lojalności, serwiliźmie, usługach prywatnych. A gdyby ich kto zaprzągł do prawdziwej pracy zowodowej — byliby straceni, bo w głowach u nich szalone pustki!

Kochany Romanie Obwiepolski! zmiłuj się, miej litość nademną i nad mojemi dziećmi! Pomyśl tylko, co poczną bezemnie Musiał, Finze, Kaczanowski, Sowiński, Niwicki, Korman i wielu, wielu innych oddanych mi całem sercem i całą duszą, którym przyrzekłem takie rangi i stanowiska! Błagam Cię, zrób już raz porządek z Piłsudczyzną! Jak długo mam pod sobą telegraf i telefon, mógłbym Ci trochę być pomocny. Gdybyś był na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu Koła Nr. 1. w Krakowie dnia 11 marca 1927, przekonałbyś się, że większość

jest po Twojej stronie. A więc Romanie najdroższy, miej odwagę i nie zwlekaj! A może życzysz sobie, ażeby teraz urządzić strajk pocztowy to i chętnie mogę Ci zrobić, mamy Kornickiego, specjalistę od strejków i Kopytkiewicza od oporu biernego, — a również całą duszą po naszej stronie! Ale spiesz się Romanie, na miłość Boską, jeszcze kilka dni, a mnie wyleją i będzie za późno!

Co się stało z odznaczeniem dyrektora Niwickiego?

Jak wiadomo, prezes Jarszyński swego czasu zaproponował dyrektora Niwickiego do odznaczenia za nadzwyczajne zasługi położone dla Państwa Polskiego. Na podstawie tego wniosku dyrekor Niwicki otrzymał faktycznie krzyż zasługi. Gdy jednak władze warszawskie dowiedziały się o sprawkach jego i o toczących się dochodzeniach, wstrzymały wręczenie mu krzyża zasługi. Wobec wyniku dochodzeń przeprowandzonych przez inspektora ministerjalnego Czajkowskiego, będzie Ministerstwo zmuszone zastanowić się nad tem, co właściwie spowodowało dra Jarszyńskiego do przedstawienia Niwickiego do odznaczenia. Ministerstwo niewątpliwie wyjdzie z założenia, że dr. Jarszyński jako urzędnik bystry, orjentujący się i zdolny musiał być doskonale poinformowany o sprawkach Niwickiego. Jest to tem bardziej prawdopodobne, że dr. Jarszyński stara się za wszelką cenę zatuszować sprawę, przedstawić przeciwników jego jako komunistów, przyczem posunął się tak daleko, że odmówił wręcz poleceniu wykonania polecenia Ministerstwa, by Niwickiego zawiesił w urzędowaniu, oświadczając, że nie widzi podstawy do suspenzji i że żadna komisja dyscyplinarna takiej suspenzji nie zatwierdzi.

Spodziewamy się, że Ministerstwo będzie się starało należycie wyświetlić całą powyższą sprawę i w danym razie pociągnie do odpowiedzialności tych, którzy lekkomyślne a może nawet z całą świadomością zaproponowali do odznaczenia krzyżem zasługi człowieka, który wprawdzie położył wielkie zasługi ale nie dla Państwa lecz dla swojej kieszeni i dla kilku dygnitarzy dyrekcyjnych.

Chorobliwa ambicja.

Niektóre jednostki cierpią na chorobliwą ambicję, która dochodzi czasem do objawów wprost nieprawdopodobnych. Za czasów austrjackich w Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie urzędowanie wewnętrzne odbywało się w języku niemieckim i wszystkie sprawy ważniejsze referowano po niemiecku. Jednak urzędnicy dyrekcyjni, poza kilku wyjątkami, władali bardzo słabo tym językiem i nad jednym referatem pocili się czasem przez cały tydzień, nie mogąc w żaden sposób pokonać trudności językowych. Ambicja nie pozwalała im zapytać się innych lub poradzić bo zależało im na tem, by wobec władz austrjackich uchodzić za biegłych w języku niemieckim. Cóż więc było robić?, Położenie było czasem rozpaczliwe. W tej nieznośnej sytuacji wpadli dwaj urzędnicy na szatański pomysł: Postanowili ożenić się z Niemkami. Było im wszystko obojętne i posag i piękność i pochodzenie, tylko jeden wymóg zadecydował: biegłość w języku niemieckim w słowie i piśmie.

I rzeczywiście plan ten wykonali. Po jakimś czasie zaczęto w Dyrekcji podziwiać śliczne referaty niemieckie dwóch urzędników dyrekcyjnych. Nikt oczywiście nie wiedział, jak referaty te były fabrykowane. Przytem żony okazały się tak pojętne, że wkrótce same potrafiły już na podstawie aktów opracowywać sprawozdania i w tym względzie prześcignęły nawet swoich mężów. W Dyrekcji zaś tłomaczono sobie to zjawisko tem, że urzędnicy odnośni swoją pilnością i gorliwością tak się wyrobili.

Jednak przy tej całej pomysłowości i przy tym sprycie jednego ci ambitni megalomani nie przewidzieli: że Austrja może wziąć w łeb.

Dzisiaj małżonki niemieckie leżą odłogiem i gdyby małżeńswa były swobodną umową prywatną, kto wie, czy nie otrzymałyby wypowiedzenia umowy ze względu na zmienione stosunki polityczne.

Ani klęska, ani strach.

Odpowiedź na artykuł „Głosu Pocztowców“ Nr. 1 1/3 1927 p. t. **„Początek klęski czy strachu“.**

Zasadą demokratyzmu, panie Kornicki, którego idee pan ma odwagę szerzyć, jest zdaniem naszem jawność postępowania i prawdomówność. Od samego początku naszej wspólnej walki, w której pan brałeś udział, walczyliśmy zawsze o te zasady, nigdy od niej nie odstąpiliśmy ani nigdy nie odstąpimy i walczyć będziemy o nią do ostatniego tchnienia. I my, panie Kornicki czytamy nie z ubolewaniem ale z obrzydzeniem i wstrętem pańskie ulukuracje z przytoczeniem artykułów Głosu Prawdy i Nowego Pocztowca, w którym jednak pan zupełnie się nie wyznaje, a może też pan co innego myśli a co innego pisze. Czepia się pa zupełnie bezpodstawnie ludzi, których pan dokładnie nie poznał, i ma pan przytem na tyle czelności w organie swoim (a nie pocztowców, boś pan nie jest wyrazicielem ogółu orkęgu, o czem się pan niejednokrotnie przekonał) nagabywać i wymieniać po nazwisku poszczególnych kolegów za to, że mają odwagę wystąpić jawnie przeciw nadużyciom i łajdactwom. Panie Kornicki vel Kornecki, niech pan pamięta, że do odważnych świat należy. Teraz przekonaliśmy się, gdzie jest słusznośść i wiemy, komu mamy powiedzieć szuje, teraz wiemy, kto się najął do popierania i ratowania naszej zgniłej administracji, o której pan dawniej mniej pochlebnie się wyrażał, kiedy pana z poczty wyrzucili.

Nie kto inny jak tylko pan wpoiłeś w nas zasady, które obecnie stosujemy i które w czyn obracamy, a tymczasem pan dawny propagator teraz tych czynów się przestraszył i nie tylko, że się

cofnął, ale poszedł pan za większością oczywiście sztucznie sklejoną zapomocą terroru, szykan administracji, p. Niwickiego i jego adherentów. Dziwi nas, że pan w swoim Głosie Pocztowców szafuje nazwiskami kolegów, którzy pana w biedzie ratowali i nie odstępowali nawet wtedy, kiedy Niwicki zabronił panu wstępu na dziedziniec pocztowy.

Jeżeli pan uprzytomni sobie te wszystkie fakty i jeżeli pan będzie się kierował zdrowym i trzeźwym rozsądkiem, przekona się pan, że czepia się tych ludzi zupełnie niewinnie. Jesteśmy zwolennikami usunięcia wszelkiej polityki z życia związkowego, albowiem nasz związek musi pozostać apolityczny a wszelka Kornickjada i Wosikormanjada, Weissbergjada już wzięły w łeb raz na zawsze wraz swoimi przyczepkami i podżegaczami strejkowymi, a t ow dniu 22 kwietnia br.

Kiedy czytamy ustęp o koledze Fuchsie, dochodzimy do przekonania, że pańska niegrzeczność doszła do szczytu. Niech pan zasięgnie porady fachowych matematyków, którzy panu zrobią sumę a potem wyprowadzą różnicę, i niech pan tę różnicę zwróci koledze Fuchsowi, a wówczas otrzyma pan z powrotem żądane księgi i pieczęcie śp. Pocztowca.

Na koniec pozwolimy sobie postawić pytanie, kogo pan broni, czy prostych żołnierzy czy generałów. Z postępowania pańskiego w ostatnich czasach widzimy jak na dłoni, że pan właśnie broni tylko skompromitowanych generałów a więc życzymy panu owocnej obrony. My jednak będziemy pana zawsze uważali za znakomitego rozbijacza związku i podżegacza. Praca pańska jako związkowca wcale na dobre związkowi nie wychodzi ani na pożytek kolegów. Radzimy panu byś ze względu na zbliżający się kongres pocztowy i wybory do sejmu słuchał dalej i był przyczepkiem Wosików i Kormanów a ręczymy panu, że pańskie wszystkie honory i subsydja związkowe i manja poselska prysną jak bańka mydlana. A więc, uważaj pan także i na odwrotną stronę medalu!

LIST OTWARTY

do Pana Kornickiego w Krakowie, ul. Kraszewskiego 7, I. p.

Na wezwanie skierowane do mnie w numerze I. Głosu Pocztowców, oświadczam Panu, że księgi i pieczęcie odnoszące się do śp. Pocztowca, znajdują się w lokalu dawnej Administracji Pocztowca ul. Karmelicka 1. III. p., gdzie może je pan w każdej chwili podjąć bez jakichkolwiek przeszkód i zastrzeżeń po osobistem zgłoszeniu się codziennie między godziną 1—3 po południu. Zarazem obowiązuję się wydać panu wszystkie te drogocenne skarby bez jednej łezki i bez jakichkolwiek wymówek. Równocześnie zrzekam się pretensji mojej do pana jako nieściągalnej.

Z poważaniem

Leon Fuchs, były administrator śp. Pocztowca.

KRONIKA.

JAKIE KWALIFIKACJE WYMAGANE SĄ NA SZEFA ODDZIAŁU DYREKCYJNEGO? W roku 1924 radca Łasiński, szef oddziału organizacyjnego w Dyrekcji w Krakowie przeniesiony został do Okręgowej Izby Kontroli Państwa i powstała kwestja, kogo ustanowić szfem na jego miejsce, zwłaszcza, że do oddziału tego przydzielono sprawy lokalowe. Otóż dr. Jarszyński powierzył ten oddział radcy Głowackiemu. Gdy z tego powodu powstało ogólne zdziwienie, wyjaśnił dr. Jarszyński, że szef tego oddziału musi dużo chodzić, więc wybrał takiego, który ma silne nogi. Ciekawi jesteśmy, jaką część ciała powinienby mieć silną ten szef, który musi dużo siedzieć? jak np. naczelnik wydziału pocztowego. A gdyby przypuśćmy kierownik jakiegoś oddziału musiał dużo myśleć, to zdaje się, nie znalezionoby w Dyrekcji tak łatwo kandydata.

JESZCZE O ZAPISKU LINJOWYM. Jak nas informują — zapisek linjowy, wprowadzony w jednym z oddziałów Dyrekcji w Krakowie, został na skutek artykułu w Nowym Pocztowcu przez dra Jarszyńskiego definitywnie zniesiony. Odnośna księga, w której zapisywało się, ile linji każdy referent codziennie napisał i jaką notę codziennie otrzymał, przechowaną będzie odtąd w archiwum pocztowem w celach muzealnych. Zaś mózg odnośnego radcy linjowego zostanie po śmierci tegoż przesłany do Instytutu antropologicznego w Berlinie dla przedsięwzięcia pomiarów, które mają stwierdzić prawdziwość teorji o pochodzeniu człowieka od... wołu.

SYSTEM PROTEKCYJNY W DYREKCJI KRAKOWSKIEJ. Jeden z naszych czytelników przesłał nam pismo, w którem się żali, że w Krakowie nie można uzyskać żadnej nominacji bez protekcji żony pewnego lekarza i że odnośna pani miała podczas pobytu w ubiegłym roku w Truskawcu chwalić się, jakoby za jej wpływem można było wszystko uzyskać. Żalący oświadczył, że gotów jest dać na to dowody. Notujemy to z sceptyzmem, gdyż dr. Jarszyński, cokolwiek możnaby mu zarzucić — jest jednak pod względem awansów sprawiedliwy nie daje się przez nikogo powodawć i nigdy nikogo z przyczyn osobistych przy awansie nie pomija. Sprawę tę zbadamy dokładnie i w następnym numerze podamy bliższe szczegóły.

CZY PREZES ZWIĄZKU MA PRAWO UBIEGAĆ SIĘ O TEKĘ MINISTERJALNĄ? Intenzywne starania prezesa Szczurka o uzyskanie posady generalnego dyrektora a następnie o osiągnięcie fotelu ministra poczty, robione jawnie i oficjalnie, nasuwają mimowoli refleksje, czy uchodzi wykorzystywać najwyższą godność związkową dla celów osobistej karjery. Pomijając kwestję, że kandydatura taka może być czasem komiczną i operetkową, należy stwierdzić, że wprawdzie kandydować każdy ma ostatecznie prawo, ale specjalnie prez. Związku nie powinien absolutnie w takie eksperymenty się bawić, gdyż rzuca to bardzo ujemne światło i wzbudza podejrzenie, że prezes taki uważa związek jako środek do karjery, czyli że podporządkowuje

interesy związkowe interesom osobistym. Reputacja prezesa Szczurka jest z tego powodu bardzo popsuta a kandydatura jego ponowna na prezesa Związku będzie miała bardzo małe szanse.

NA ŻOŁDZIE WŁADZY I KAPITAŁU. Niedawno zjawiła się u ministra Miedzińskiego delegacja Towarzystwa obrony Niwickiego, złożona z Wielińskiego, Kormana, Kowalskiego, Mackiewicza, Wosika. Delegacja, prowadzona przez prezesa Szczurka, oświadczyła panu ministrowi, że nie życzy sobie usunięcia Niwickiego, natomiast żąda bezwarunkowo przeniesienia z Krakowa tych, którzy go zdemaskowali. Najzagorzalszym rzecznikiem Niwickiego okazał się sam Szczurek, który uważał za godne ze swem stanowiskiem prezesa, stanąć w obronie różnych nadużyć, a równocześnie wystąpić przeciw uczciwym członkom Związku i działać z zapamiętałością na ich szkodę. Zobaczymy, panie prezesie, co na to powie przyszły kongres. Równocześnie zaznaczamy, że p. Szczurek odmówił przeniesionym z Krakowa kolegom interwencji swojej u pana Minisra wobec czego delegacja zmuszona była bez pana prezesa interwenjować w Ministerstwie.

„INFORMATOR POCZTOWCA" NA ROK 1927 OPRACOWAŁ NIKODEM OSTASZEWICZ urzędnik Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Lublinie. Wydawnictwa rok drugi. Świeżo ukazała się na półkach księgarskich niezwykle starannie opracowana książka p. t. „Informator Pocztowca" na rok 1927. Wydawnictwo to zadziwia ogromem włożonej weń pracy, mającej na celu dać do rąk każdego pocztowca podręczną encyklopedję, niezbędną przy wykonywaniu obowiązków. Niezwykle skomplikowana machina pocztowa, której każde kółko poruszać się musi według szczegółowo opracowanych rozporządzeń i instrukcji, mających na celu zapewnienie jej należytej sprawności, znana jest świetnie p. Nikodemowi Ostaszewiczowi. Potrafił on w opracowanym przez siebie informatorze ująć najważniejsze tryby machiny, wytłumaczyć ich działanie każdemu w czyich rękach znajdzie się jego książka i nauczyć czytelnika co ma czynić, by zwiększyć możliwie sprawność urzędowania pocztowca. Nie ograniczając się jedynie do spraw urzędowych p. Ostaszewicz dał swym kolegom do ręki książkę, która zapoznając ich w szeregu doskonale opracowanych działów z nauką o Polsce, z pisownią polską, pozwala uczyć się i rozumieć język francuski — pocztowy język międzynarodowy. Prócz tego dużo miejsca poświęcone jest w Informatorze sprawom osobistym każdego pocztowca, jak kontrola pożyczonych książek, projektowana lektura, przychody i rozchody i t. d. Informator uzupełnia szereg świetnie opracowanych tabelek i danych statystycznych, oraz bibljografja pocztowa. Starannie wydane w formacie dłego notesu, oprawne w angielskie płótno i drukowane na dobrym papierze, stwarza niezwykle pożyteczną i estetyczną całość. Cena pojedyńczego egzemplarza wyjątkowo niska bo wynosi 3 złote.

Rozmaitości.

ILU POLEGŁYCH NA WOJNIE SPOCZYWA NA POLSKIEJ ZIEMI? Na ziemiach polskich poległo w czasie wojny światowej 450.000 Niemców 390.000 Austrjaków, 520.000 Rosjan carskich, 63.000 bolszewików, 7.000 Rumunów, 800 Włochów, 1500 Turków, 154 Anglików, 12.000 Ukraińców, 3.000 różnych. Mogił pojedyńczych naliczono 850.000, — cmentarzy wojskowych 8.000, cmentarzy wspólnych 2.000. Na żądanie rodzin dokonano 60.000 ekshumacyj i przeniesień zwłok poległych wojskowych.

CO BĘDZIE ZA 40 MILJONÓW LAT? Profesor uniwersytetu w Cambridge, Haldan, publikuje swoje przepowiednie o tem, jak ziemia będzie wyglądała za 40 miljonów lat. A więc: za 40 miljonów lat na ziemi już nic nie będzie. Wszyscy mieszkańcy ziemi przeniosą się na bliżej słońca położoną planetę, Wenus. Haldan uzasadnia swoje przypuszczenia naukowe. Już za 5 miljonów lat ludzkość osiągnie najwyższy stopień dobrobytu. W „najbliższej przyszłości", t. j. za trzy tysiące lat technika stanie na tak wysokim poziomie, że wszystkie najbardziej nawet nieprawdopodobne zagadnienia, ba, nawet zagadnienia, które jeszcze dotychczas w umysłach ludzkich nie powstały, zostaną rozwiązane. Jeżeli chodzi o rozwój pojęć moralnych, o kulturę — to ta dziedzina będzie — zdaniem uczonego — podążała żółwim krokiem za rozwojem techniki i cywilizacji. Po czterech miljonach lat zacznie dziać się ludzom coraz gorzej. Energja słoneczna, to źródło wszelkiego życia na ziemi, pocznie stygnąć w zastraszający sposób. Ludzie przystąpią do budowy małych skupisk, sztucznie ogrzewanych, a olbrzymie przestrzenie ziemskie będą niezamieszkałe. Wówczas zmuszeni koniecznością mieszkańcy ziemi, mając do rozporządzenia olbrzymie zdobycze z dziedziny techniki, będą przemyśliwać o „przeprowadzenie" na inną planetę. Ekspedycje wywiadowcze na księżyc skończą się fiaskiem. Natomiast powiedzie się wyprawa dla zbadania warunków imigracji na Wenerze, bowiem dopiero w tym czasie planeta, odpowiednio ostygłszy, będzie przypominać naszą ziemię w dobie obecnej. Wówczas to resztki zziębniętych na ziemi ludzi przeniosą się na drugą planetę.

Tyle profesor angielski Haldan. Szkoda, że tego nie będzie można sprawdzić .

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Karol Kozłowski.
Z Drukarni Ludowej w Krakowie. — Nr. telefonu 1310